# GAZETA
## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

**Nakładem Drukarni Nadwornéj** *W. Dekera i Spółki.* — **Redaktor:** *A. Wannowski.*

**№ 151.** W Sobotę dnia 1. Lipca. **1843.**

## Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 26. Czerwca.

N. Pan radzcę referującego w politycznym wydziale ministeryjum spraw zagranicznych, Szambellana Hr. Bernstorff, Tajnym Radzcą legacyi mianować raczył.

## Wiadomości zagraniczne.

### Polska.

Z Warszawy, dnia 25. Czerwca.

JO. Xiążę Warszawski, Namiestnik Królestwa Polskiego, powrócił wczoraj rano z Petersburga do Warszawy.

Z dnia 26. Czerwca.

J. C. W. Wielki Xiążę Michał, Brat Naj. Pana, dziś rano o godzinie w pół do 5. przybył do Warszawy. Mieszka w pałacu Łazienkowskim.

Zawczoraj wieczorem przybył do Warszawy jadący do Petersburga Xiążę Fryderyk Wilhelm, synowiec Xięcia Elektora Hesko-Kasselskiego.

### Rossya.

Z Petersburga, dnia 19. Czerwca.

N. Cesarz Jmć, z powodu śmierci Generał-Feldmarszałka Xięcia Wittgensteina Najwyżéj rozkazać raczył iżby, na pamiątkę znakomitych zasług jego Tronowi i Ojczyźnie, wszystkie wojska lądowe przywdziały żałobę na dni trzy.

Ukaz N. Cesarza do N. Synodu d. 1. Kwietnia. »Ukazem danym N. Synodowi 4. Kwiet. przeszłego 1842. roku, rozkazaliśmy przywieść do skutku potwierdzone przez Nas normalne etaty dla duchowieństwa wiejskich kościołów w eparchiach: Litewskiéj, Mohylewskiéj, Mińskiéj, Połockiéj i w dwóch powiatach Wołyńskiéj, z przeznaczonego na ten przedmiot ze skarbu funduszu czterechset piętnastu tysięcy rubli srebrem. Teraz, po wniesieniu w tabellę rozchodów Państwa na r. 1843. jeszcze miliona rubli srebrem dla lepszego opatrzenia Prawosławnego Duchowieństwa, rozkazujemy:

1) Obrócić wspomnioną summę na rzecz wiejskiego Duchowieństwa przedewszystkiem w pozostałych częściach Zachodniego kraju, a potém i w innych eparchiach, podług tego jak wskażemy.

2) Trzymać się wspomnionego ukazu przy wprowadzeniu normalnych etatów, jak teraz potwierdzonych przez nas dla wiejskiego duchowieństwa w eparchiach Kijowskiéj, Podolskiéj i w pozostałych powiatach Wołyńskiéj, tak i tych, które nadal będą przez nas zatwierdzone dla duchowieństwa wiejskich kościołów innych Eparchii z assygnowanego funduszu miliona rubli srebrem.

3) Na skutek tego wypłatę pensyi podług tych etatów zacząwszy od 1. Maja b. r., mającą pozostać nie użytą z tego miliona od 1. Stycz. po 1. Maja, summę 333,333 r. 33 kop. sr. obrócić na osobny kapitał wsparcia wiejskiego

duchowieństwa, zachowując przy tém i inne w ukazie 4. Kwiet. zalecone prawidła.« (Podług załączonych do tego ukazu etatów w eparchiach Kijowskiéj, Podolskiéj i w 10 południowych powiatach Wołyńskiéj, wiejskie kościoły podzielone są na 7 klass, podług liczby parafian. Na kościoły 1széj klassy z parafianami 2,000 — 3,000 dusz, przeznaczonych jest 508 r. sr.; na kościoły 2giéj klassy z parafianami 1,500 do 2,000 dusz, 478 r. sr.; 3éj klassy z parafianami 1,000 do 1,500 dusz, 272 r. sr.; 4téj klassy z parafianami 700 do 1,000 dusz, 222 r. sr.; 5téj klassy z parafianami 400 do 700 dusz, 202 r. sr.; 6téj klassy z parafianami 300 do 400 dusz, 136 r. sr.; 7éj klassy z parafianami 100 do 300 dusz dusz, 116 r. sr.)

## F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 22. Czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczyna Izba deputowanych badać pojedyńcze artykuły budżetu dla ministeryum wojny. Zaproponowane przez komissyą zniżenie stojącéj armii o 14,000 ludzi będzie powodem do długich i żwawych rozpraw. Na początku posiedzenia byli już ministrowie na swoich miejscach, a deputowani zebrali się daleko liczniéj, aniżeli zwyczajnie.

Dziennik sporów powiada: »Ile nam wiadomo, oświadczył Marszałek Soult komissyi budżetowéj, że zamiarem jest rządu iść drogą oszczędności wskazaną przez komissyą. Obstając przy dotychczasowéj sile piechoty, jest przecież Marszałek za tém, aby tak w żołdzie, jako też utrzymaniu wojska oszczędzić 579281 franków; zezwolił także na redukcyą koni artyleryjnych o 1200, przez co się oszczędzi 908,638 fr. Pytanie teraz tylko, czyli Izba dla takowéj oszczędności będzie chciała armią tak dalece osłabić, przeszło 500 oficerów odstawić, do armii naszéj w Afryce posłać ludzi młodych i niedoświadczonych, a za zmniejszenie armii w każdéj okoliczności, któraby się zdarzyć mogła, przyjąć na siebie odpowiedzialność?«

W przyszłym miesiącu wyjdzie tu nowy dziennik niemiecki pod tytułem: Der Stern (Gwiazda).

Pan Lamartine stał się teraz naturalnie bożkiem Gazety Francyi: Gazette de France prawi o powszechném prawie głosowania, Pan Lamartine o nadchodzącém królestwie mass, co prawie na jedno wychodzi. Cóż dziwnego, że National obudwu tym sprzymierzeńcom obfite oddaje pochwały? Rzeczona Gazeta Francyi, zerwawszy z większą częścią dawnych swoich rojalistowskich przyjaciół, poróżni się wnet zapewne i z Hr. Larochejacquelin, który dotychczas był jeszcze na jéj stronie. Traktuje ona go teraz z góry, a takiego tonu Deputowany z Ploermel znieść nie może. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby odezwał się był Hr. Larochejacquelin ze zdaniem jednem na korzyść Pana Berryera, ale Gazeta pozwoliła sobie zdanie to w swym protokole opuścić. Nowa w domu niezgoda!

## A n g l i a.

Z Londynu, dnia 21. Czerwca.

Książę Piotr Oldenburski przybył tu wraz z swoją małżonką z lądu stałego. Oboje byli wczoraj Królowéj Jéj Mości przedstawieni.

Na zgromadzeniu Repealskim, zebranem przez O'Connella dnia 18. pod Athlone, prezydował Lord Ffrench, a O'Connell, korzystając z rocznicy bitwy pod Waterloo, przywiódł na pamięć, że wielka część wojska Angielskiego z Irlandczyków się składa, i że im przeto przedewszystkiem należy się zaszczyt zwycięstwa i udział w wieńcu, którym się zdobi Książę Wellington. Co do gabinetu, utrzymywał, że ponieważ demonstracye wojskowe na nic się nie przydały, z łagodniejszego zagra tonu: za dowód tego uważa powołanie Lorda Kanclerza Irlandskiego, Sir Edwarda Sugdena, do Londynu, gdzie zapewne mocną otrzyma naganę za porywczy swój postępek względem Sędziów pokoju. Że Sir Edward Sugden wyjechał z Dublina, o tém donoszą także dzienniki. Zresztą oświadczył O'Connell, że nawet powrót Whigów do ministeryum już go teraz zaspokoić nie potrafi, jeśliby na Repeale zezwolić nie chcieli.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby Niższéj wszczął P. Blevvitt mowę o stanowisku Króla Hanowerskiego, jako członka Izby Wyższéj. Uważał on to stanowisko za nieprawne, dowodząc zdania swego z komentarzy Blackstona o prawach i powinnościach Parów Angielskich, jako dziedzicznych doradzców korony, przyczém nadmienił, że sam Książę Wellington dla nadzwyczajnego tego stanowiska wzbraniał się przyjąć pełnomocnictwo Księcia Kumberlandskiego w Izbie Wyższéj. Zapytał się wreszcie Generalnego Prokuratora, ażali powinności i prawa Księcia Kumberlandskiego jako Para angielskiego pogodzić się dadzą z stanowiskiem jego jako Króla Hanoweru, żądając zarazem adressu do Królowéj z prośbą, aby Księciu Kumberlandskiemu nie udzielała prawa mianowania zastępcy za siebie w Izbie Wyższéj. Ale generalny Prokurator odpowiedział, że obowiązek jego na pytanie to odpowiedzieć mu nie do-

zwala, a tak wniosek Pana Blewitt, jako niezgodny z postanowieniami regulaminu, upadł.

Znaczna część Parów Irlandskich i członków parlamentu podpisała na dniu 17. b. m. protestacyą przeciw Repealom, i zobowiązała się spólnie z rządem czuwać nad zachowaniem spokojności. O'Connell odbył ostatnie zgromadzenie Repealów w Clare, gdzie pomiędzy innemi oświadczył, że według pewnych doniesień partya Peela wzięła górę w gabinecie, i że starać się będą środkami na pozór pojednawczemi Repealów uspokoić.

Podług Morning-Heralda korpus Generała Napier, w Heiderabad prawie 3 milion. f. szt. w gotowiźnie i kosztownościach zdobył a część łupu tego przypadająca na Generała wspomnionego wynosiłaby około 200,000 f. (przeszło 8 milion. zł. pol.)

Zdaniem osób, które oddychały powietrzem Irlandyi jest, że O'Connell nie wda się w wojnę otwartą z rządem, i że jego liczni stronnicy potrafią powściągnąć lub zburzyć pospólstwo. O téj władzy O'Connela nad ludem Irlandskim najlepiéj przekonywa zajście z pocztą w Dublinie. Wiadomo, że przez 5 czy 6 dni pospólstwo zgromadzało się przed dyrekcyą poczt w zamiarze przeszkodzenia odejściu poczty osobowéj; że potrzeba było użyć natarcia dragonów, aby zrobić miejsce przez tłumy, i że kilka osób było ranionych lub zabitych. O'Connel kazał powiedzieć ludowi dublińskiemu, że chce, aby niespokojności ustały, i zaraz ustały niespokojności. Gdyby był powiedział, aby pogruchotano pojazdy, pojazdy byłyby zgruchotane.

Z dnia 23. Czerwca.

Wnosząc ze wzrostu renty, sądzić należy, że poruszenie w Irlandyi do wysokiego już doszło stopnia; bo ostatniego tygodnia zebrano od tamecznego ubóstwa 3,100 funt. Przeciwnie lud ten z takim oporem przyczynia się do zaspokojenia potrzeb rządowych, że mały podatek od napojów nałożony także na Irlandyą, aby się i ona choć w części do skarbu przyłożyła rząd znów znieść musiał. Lud pospolity nie składa już teraz żadnych bezpośrednich opłat dla kościoła, a rząd ma nawet podobno zamiar, wszystkie opłaty na utrzymanie ubogich ściągać na przyszłość bezpośrednio od posiedzicieli dóbr. Jeźli przecież jest prawdą, co niektórzy znający Irlandyą utrzymują, toby Parlamentowi dla uspokojenia ludu nic innego nie pozostało, jak tylko podarować mu wszystkie dobra leżące, i uwolnić go nietylko od podatków, ale nawet od czynszu.

## Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 14 Czerwca.

Wszystkie prowincye wschodnie, jako Katalonia, Walencya i Granada, podniosły bunt przeciw rządowi, a anarchia występuje po wszystkich stronach. Najskodliwszy zapewne wpływ wywrze przykład słabości dany przez Generała Zavalę w Walencyi. Młody ten Generał, syn Markiza de Valle Umbrosa, zięć Hr. Onate, był od dawna największym faworytem Xięcia de la Vitoria. Należał on wraz z Generałem Linage do układów, które przygotowały traktat Bergarski. Miał on w Walencyi 4 regimenty piechoty, regiment jazdy i znaczną artyleryą na swoje rozkazy, otoczył już był zbuntowaną milicyą narodową, gdy nagle dał się namówić rokoszanom, a przez to skłonił wojsko do połączenia się z nimi. Być może, że stanowisko Zavali było trudne, aleć w trudnych okolicznościach poznać można męża; Szef polityczny, który wolał umrzeć, aniżeli się przeniewierzyć, uratował przynajmniéj swój honór. Sromotnie złożył Zavala naczelne dowództwo, które potém objął Brygadier Don Casimiro Valdes. Osadzona Junta poczyniła zaraz stósowne przygotowania, aby powstanie rozszerzyć daléj ku południowi, w okolice Alicanty, Kartageny i Murcyi. Hasłem jéj jest: »Konstytucya z roku 1837. i pełnoletniość Królowéj!«

— W Saragossie przeciwnie panuje zupełnie inne, Regentowi sprzyjające usposobienie umysłów. Prawda, że w skutek wypadków z dnia 9. milicya narodowa tworzy pewien rodzaj władzy politycznéj, wydają manifesta do narodu i rozkazy rozciągające się na całą Aragonią, ale środki te mają tylko na celu utrzymanie spokojności i ustalenie istniejącego rządu. Sami powstańcy domagali się w programie swoim wiernego dochowania konstytucyi z r. 1837., nieskazitelności Królowéj, Regiencyi Espartery aż do 10. Października 1843; dodali tylko prośbę do Regenta, aby nieodpowiedzialną Camarillę oddalił. General Seoane odpowiedział na to, że nie masz wcale żadnéj Camarilli, że przecież każdemu Hiszpanowi wolno jest do Regenta prośby swoje zanosić. Ustanowiono teraz w Saragossie Sąd wojenny, mający wyrokować przeciw powstańcom: gdyby ci rozstrzelani być mieli, wtedy obawiać się należy, aby po innych miejscach, gdzie rokoszanie górę wzięli, nie nastąpiła zemsta, a tym sposobem nie odnowiły się krwawe sceny wojny domowéj.

— — W Maladze Patryoci tak już byli

zwątpili, że dwóch najbogatszych kapitalistów jako deputacyą do Generała Alvarez wysłali, z oświadczeniem, że miasto gotowe jest do poddania się na łaskę. Brigadier Cabrera uszedł już był nawet na pokład francuskiego wojennego parostatku. Gdy się jednak 9. dowiedziano, jakie postępy robi rewolucya w Katalonii, nabrali znów odwagi, przywołali napowrót wysłaną deputacyą, i wśród radości i bicia we wszystkie dzwony brygadiera Cabrerę powtórnie prezesem Junty ogłosili. Ten wydał odezwę, wzywającą mieszkańców, aby nie wprzody broń składali, aż ojczyznę z niebezpieczeństwa wyratują.

Dnia 10. była Granada gotową jeszcze do stawienia oporu nadchodzącym wojskom Regenta. Jak się zdaje, Generał Alvarez, wiele czasu zmarnował na próżno, a teraz chce nawet, żeby rząd przysłał mu w pomoc artyleryą. Mówią, że Generał Infante ma go wyręczyć.

Dnia 11. wyruszyło wojsko z Salamanki do Ciudat Rodrigo dla przytłumienia wybuchłego tamże powstania.

Nadeszłe dzisiaj wiadomości z Katalonii wzniecają jak największą obawę. Generał Seoane udał się tymczasem z oddziałami wojska, które było w marszu z Nawarry do Saragossy, do Leridy, a Generał-Kapitan Cortinez otrzymał stósowne instrukcye.

Tutejsze Ayuntamiento postanowiło większością głosów, 17 przeciw 12, zrobić adres do narodowéj milicyi w Saragossie, winszując jéj pomyślnego wypadku. Toż samo postanowili uczynić oficerowie tutejszéj narodowéj milicyi, lubo pomiędzy niémi znaczne powstały niezgody. Szesnastu oficerów podało się razem do dymissyi. Jutro o 6téj rano ma się odbyć przegląd całéj milicyi na S. Pradro. Spodziewają się, że Regent przybędzie tam osobiście, aby przyjąć hołd tych Milizianos. Bojaźliwi utrzymują, że przy téj sposobności milicya dopuścić się gotowa jakich gwałtów, i już rozgłosili, że Olozaga, Cortina i inni, którym milicya wywołanie teraźniejszych zaburzeń przypisuje, poświęceni są śmierci.

Z dnia 16. Czerwca.

Ministeryum wydało dekret datowany z dn. 14. Czerwca przeciw wichrzycielom pokoju, wraz z długiem wywodem przyczyn, które je do kroku tego zniewoliły.

Na odbytéj wczoraj po rewii wojsk radzie ministrów oświadczył Regent, że sam do Katalonii się uda i tam stanie na czele wojsk, mających rokosz przytłumić. Na samprzód uda się do Saragossy. Rząd chce się nadzwyczajnych chwycić środków. Członkowie komitetu, przewodniczącego obecnemu politycznemu poruszeniu, mają zostać aresztowani, a prassy dzienników oppozycyjnych zabrane. Słychać, że PP. Isturiz, Riva Herrera i Cortina stoją na liście podejrzanych, przeciw którym rząd wkrótce wkroczy. Powiadano nawet, że rząd w Madrycie samym uchwalone w roku 1821. przez Stany prawo wojenne proklamować chce.

— — Regent puściwszy się na bezdroża polityczne, chwyta się niebezpiecznéj broni. Ubiega się o miłość i łaskę pospólstwa i upoważnia je milczeniem swojem do obrażania Królowéj i łżenia szanownych obywateli. — Espectador, organ rządu, oświadczył przed kilku dniami, że ci, co wołali: »Niech żyje Królowa!« do zaprowadzenia despotyzmu, stracenia liberalistów i gwałtów krwawéj reakcyi zmierzają. Rozwodzi się nad twierdzeniem, że okrzyk; »Niech żyje Król« wzniesiony przez gwardye francuskie, Ludwika XVI. na rusztowanie sprowadził, że okrzyk ten był hasłem wszystkich przeciwników konstytucyi od roku 1820 — 23, — że naród nie tylko dla praw dynastyi krew swoję przelał. Na reszcie obwieszcza, że ktokolwiek zakrzyknie: »Niech zyje Królowa!« a nie: »Niech żyje konstytucyjna Królowa!« śmierć zdrajcy ponieść winien.

Z Saragossy, dn. 17. Czerwca.

Eco de Aragon zawiera rozkaz dzienny Majora Salvandora, ogłaszający, że trzy osoby, które w wypadkach z dnia 9. Czerwca udział miały, wyrokiem Sądu wojennego na śmierć skazane zostały. Dnia 17go o godzinie 11. z rana miano je rozstrzelać.

Z Toulousy, d 19. Czerwca.

Emancipation donosi, że według listów z Perpignanu, Zurbano, którego wojsko opuściło, powieszony został. Dodają nawet, że mu uszy oberznięto.

Z Paryża, dnia 22. Czerwca.

Dzienniki barcelońskie z 16. opisują pompatycznie wjazd odprawiony do stolicy Katalonii przez Pułkownika Prim i prowizoryjną Juntę. Blisko sto tysięcy ludu, mówi Constitutional, wyszło naprzeciwko szefom Insurekcyi aż do Molino del Rey, dwie mile od Barcelony. Generał Kapitan, szef polityczny, deputacya prowincyonalna, ayuntamiento, intendent i wielu innych wysokich urzędników witali Juntę i towarzyszyli jéj w pochodzie tryumfalnym. Lud przyjmował ją wszędzie z prawdziwym entuzjasmem, a natłok w ulicach był tak duży, że trzy godziny przeszły, nim się Junta od bram

miasta do ratusza dostała. Tutaj najprzód prezes Junty miał do tłumnie zgromadzonego ludu przemowę, a po nim pułkownik Prim wystąpiwszy na balkon odezwał się. Co jednak mówił, Constitucional nie donosi, lecz dowiadujemy się z gazety marsylskiéj »Sud« że mówca skończył temi słowy: »Precz z Esparterą. Śmierć tyranowi!« na co zgromadzone tysiące ludu, odpowiadały z uniesieniem i radością »Śmierć Esparterze!

## Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy tureckiéj, d. 15. Czerwca.

Baron Lieven przybył dziś z Konstantynopola do Semlina i zabawiwszy się tutaj ze dwie godziny puścił się do Belgradu. Z tego co słychać, zdaje się teraz już rzeczą pewną, że Alexander Georgiewicz niezawodnie powtórnie na tron obranym będzie, którzy jednak głębiéj znają stan rzeczy, obawiają się, że długo się na nim nie utrzyma. Trzech najstarszych ministrów Kara Georgiewicza stanowi obecnie rząd państwa i będą elekcyi przewodniczyli, co naturalnie nie mały wpływ na wypadek wywrze. Stary Miłosz Obrenowicz nie ma wielkich widoków, pomimo że się z wielu stron za nim interessują. — Tą razą nie zatrzymywał się Rifaat Basza w swym przejeździe; po krótkiéj bowiem bardzo rozmowie z Hafiz Baszą pojechał daléj; ma on przy sobie pana Davut, młodzieńca nadzwyczajnych zdatności, który w ostatnich czasach był tureckim pełnomocnikim w Berlinie, a teraz jedzie do Konstantynopola.

## Turcya.

Z Konstantynopola, d. 7. Czerwca.

Na żądanie posła Angielskiego zebrała się nadzwyczajna rada dywanu dla naradzenia się nad zatargami z Persyą trwającémi. Rossyjski Generał Baron Liewen opuścił stolicę, udając się do Belgradu, gdzie ma się zatrzymać aż do elekcyi, przy któréj ma się, jako rossyjski komissarz znajdować, i szczególniéj na to dawać baczność, aby w niczém przeciwko formie nie uchybiono. Skoro się Rossya o prawności oboru przekona, nie chce już więcéj sprzeciwiać się, bo jéj wszystko jedno, kto w Serbii rządzić będzie. — Dowiadujemy się z Wołoszczyzny, że tamże partya antiruska robi znaczne postępy, i zaczyna się nawet na dobre organizować. Hospodar rzucił się całkiem w objęcia Rossyi, szukając u niéj ustalenia i utrzymania swego rządu, bo inaczéj nie byłby w stanie przeciw woli i chęci narodu dłużéj zostawać na jego czele. Podczas gdy się u nas wszystko burzy i chwieje, Rossya sama idąc pewnym krokiem, nadaje nam jeszcze jakąś podporę stałą i wzbudza w nas zaufanie o spokojniejszéj przyszłości. Bibesco zatém, nim krok jaki zrobi, nim słowo jakie publicznie wymówi, wprzody poradzi się dworu Petersburskiego. — I tak lubo dosłał wyrazny rozkaz przyjechania do Konstantynopola, jednak nie jedzie, zwłacza swą podróż od dnia do dnia, i zapewne nie pojedzie, a to dla tego, że w Petersburgu tego sobie nie bardzo życzą, wiedząc z doświadczenia, że Hospodarowie zwyczajnie po swym powrocie z stolicy Porty bardzo się zmieniają, i nie tak często odtąd swe oczy na północnego zwracają mocarza. — Narady w sprawie Syryi wciąż trwają. Turcy skłaniają się na stronę Anglików, czyli raczéj ci przyjęli zdanie tureckie i chcą utrzymania obudwóch Kaimakanów z rezydencyą dla Kaimakana Druzów w Deir-el-Kaman. — Reschid-Basza ma się lepiéj i odważył się udać w podróż do Adryanopola, lubo pełen smutnych przeczuć, że go tam spotka los jaki przed kilku laty Pertew-Baszy dostał się w udziale. Przed swym wyjazdem otrzymał on od Riza-Baszy list, w którym mu donosi, że Jego Wysokość Sultan przeznacza go obecnie tylko tymczasowo na Gubernatora Rumelii, późniéj zaś da mu inny urząd, bardziéj odpowiadający jego zasługom i zdolnościom.

## Rozmaite wiadomości.

Małżeństwo Guizota. — Jakkolwiek okoliczności, które się do ożenienia Guizota przyczyniały, zdają się na pozór być romantyczne, są one wszelako zupełnie prawdziwe. Guizot w 7mym roku życia utracił ojca — przez gilotynę. Matka jego uratowawszy cokolwiek z pozostałego majątku, schroniła się wraz z swojémi dziećmi do krewnych w Genewie. Tu, oddawał się młody Guizot z wzorową pilnością nauce języków żyjących. W dziewiętnastym roku (1806.) udał się do Paryża dla poświęcenia się naukom prawniczym. Rewolucyjna burza pochłonęła dawniejszą szkołę prawa, usiłowania prywatne nie mogły zaspokoić w téj mierze badawczego ducha młodziana, który nie pojednany ani z umysłową ani moralną dążnością owéj epoki, pędził życie w ścisłém odosobnieniu od świata. I temuto samotnemu życiu, surowéj obyczajności i nieugiętemu charakterowi winien, że go nie porwał z sobą prąd zepsucia owczesnéj rozwiązłéj epoki. Piérwszy rok w Paryżu przepędził w smutnéj samotności;

tę wszelako odniósł korzyść, że się nauczył na własnéj polegać sile, i samemu sobie wystarczyć. W rok potém, zostawał jako guwerner w domu Pana Stapfer, byłego posła szwajcarskiego w Paryżu. Przez rozliczne stósunki téj rodziny, wszedł na salony księdza (Abbé) Suard, które podówczas były ogniskiem całéj ówczesnéj oświaty, ile że najpierwsze głowy Francyi na nie uczęszczały. Tam ujrzał po raz pierwszy kobietę, z którą go późniéj słodkie połączyły związki. — Paulina Meulan, pochodziła z znakomitego domu, dotkniętego równie jak wiele innych rodzin, klęską niszczącéj rewolucyi. Wychowanie jéj było nietylko wszechstronne, ale oraz gruntowne. Wyposażona talentem pisarskim, redagując dziennik: Publicysta, zarabiała piórem dla podupadłéj swojéj rodziny. Nagle żelazna, z każdym dniem odnawiająca się praca dziennikarska, rzuciła ją na łoże choroby. Już była rozpaczy bliska, gdyż cała rodzina miała w jéj talencie jedyne źródło utrzymania, gdy oto jednego dnia odbiéra list bezimienny. Jakiś nieznajomy ofiaruje jéj swoje pióro, dopóki nie przyjdzie do zdrowia, i przyłącza zarazem artykuł stylem lekkim i całém pasmem myśli, do pięknego pióra choréj redaktorki, aż do złudy podobnym. Panna Meulan umieszcza ten artykuł pod swojém imieniem, i otrzymuje aż do zupełnego wyzdrowienia, podobne temuż artykuły w należytym czasie. Przyszedłszy do zdrowia, wdzięczność dla szlachetnego nieznajomego, kazała jéj ten prawie awanturniczy wypadek, w salonach księdza Suard opowiedzieć. W poszukiwaniu swojém była niezmordowaną, ale i na myśl jéj nie przyszło, że tym, który jéj pomocną podał rękę, był młodzieniec bladéj twarzy, męzkich rysów, którego zaledwie znała, a który z natężoną uwagą i miłem zajęciem przysłuchiwał się w salonach rozmowie, w któréj Panna Meulan na różne domysły o nieznajomym wpadała. Dopiéro, gdy w dzienniku swoim cały ten wypadek ogłosiła, błagając szlachetnego nieznajomego, aby się jéj dał poznać, przyjął Guizot w własnéj osobie, zasłużoną podziękę pięknéj dziennikarki. — W pięć lat potém, witano Pannę Meulan jako Panią Guizot.

Romantyczna dolina Chamouny, wiele w tym roku ucierpiała przez lawiny. W Ouches, między kąpielami St. Gervais a Chamouny cała rodzina śniegiem zasypaną została, ojciec i trzy córki znalazły śmierć pod zaspami lawiny, a matkę i jedną córkę uratowano. W St. Nicolas lawina zabiła dziewczynę, a w Valorsine obaliła wieżę kościelną, uszkodziwszy kościół i wiele domów. Cała przestrzeń z Argentieres do Valorsine na trzy mil długa, przedstawia jedną zaspę śniegową pokrywającą mosty, domy i drzewa. W pobliżu Mègére cała wieś zasypana śniegiem.

Jeometra lekarzem. — Jak dalece wiara leczy cielesne cierpienia, mamy na to następujący wypadek: »Pewien jeometra zajechał do gospody w Flittart, kryjąc się przed słotą. Tam wzięto go za cudownego owczarza z Niederempt, słynnego lékami, miał bowiem wielkie do niego podobieństwo. Wieść o przybyciu cudotwórcy, rozeszła się szybko po całéj wsi i sprowadziła tłumy osob do gospody. Niebezpieczna było wyprowadzić wieśniaków z błędu. Nasz jeometra więc chcąc nie chcąc odgrywał rolę lékarza, każden był zadowolony jego radą, a trzej chorzy odchodząc do domu, wyznali, że całkiem ozdrowieli. Zaledwie dopiéro wieczorem zdołał jeometra wymknąć się swoim wielbicielom.

---

Koncert dany przez P. X. X. (na Fortepianie) dnia 27. Czerwca w wielkiéj sali Bazaru Poznańskiego na dochód potrzebnych współbraci.

(Dokończenie.)

Jak się tak stanie, historya nie będzie mieć prawa wyrzec kiedyś o nas (że w połowie XIX. wieku żyli jeszcze w Polsce ludzie, obchodzący się bez sztuk pięknych — Poloni Aratores et Poloni Nomades,) (jak przed piętnastoma wiekami o Scytach powiedziała — ) Lecz z kądże proszę ta pewność, że się nie inaczéj, lecz tak stanie? Co się nam daje? Czy przyjazd P. XX. z Berlina, i dany przez niego piękny koncert na fortepianie, na którym koncercie przynajmniéj choć raz było dość liczne zgromadzenie! — Nie z tegoć tylko, wolno nam wróżyć przyszłość sztukom pięknym na ziemi naszéj! — Nie z tegoć tylko, ale z całego rozwijania się umnictwa — i coraz jaśniejszego pojmowania społecznego stanu. — Z pojawu wielkich poetów w rozlicznych rodzajach, Szopenów, Głowackich, Suchodolskich, Orłowskich, Michałowskich, — z rzadszego jeszcze od tego wszystkiego zjawiska, historyków literatury rodzinnéj i estetyków biegłych jak Libelt i Kremer, z ciągłego napływu nowych literackich płodów, z pomnażania się pisarzy, których nie na jedynki, jak za Krasickiego, nie na kasty, jak przed nim jeszcze, za czasów OO. Jezuitów i ich zacnych pogromców, XX. Pijarów, ale na szkoły liczemy. — Z dzieł nader licznych, bardzo dobrych, dobrych, miernych i wcale nic nie wartych nawet pomiędzy innemi, pod któremi jęczą nasze prassy po wszystkich punktach świata, z iskier talentu, lub geniuszu nawet, wytryskujących ze wzroku, z pod pióra, pędzla i dłuta naszéj młodzi po pracowniach Berlina, Mnichowa, lub Rzymu. — Z tego to wszystkiego, wolno nam wnosić, że Naród

nasz pomyślał nie żartem o swem wykształceniu, pomimo ze o tém nie wiedzą jeszcze niektóre — marodery co się spóźniły — gdy w obozie rozdawano hasło, a jak to powiadają Francuzi »za późno nieco przyszli po dystrybucyą rozumu.« — — Wschodzi świetna zorza dla sztuk pięknych i dla umiejętności — a na wieki już minął, »głupstwa wiek złoty!« Pomiędzy młodzieżą poświęcającą się szczytniejszym umysłowym celom, panuje święte braterstwo. Nie pytają się oni, zkąd są, i kto ich rodzi, gdzie pójdą i jakie zajmą społeczne stanowisko — nie pytają się czy jedni od drugich majętniejsi lub ubożsi, czy pochodzą od brzegów Wilyi czy od brzegów Warty, ale poznawszy się po promieniach wielkiéj myśli, któréj służą, podają sobie nieskalone dłonie, i tak wkrótce całą naszą starą ziemię okrążą.

— Może kto zażąda, abyśmy też (nim zakończymy tę rozprawkę) ustąpili z ogólnego stanowiska sztuki, do szczególnego stanowiska Pana XX. — Cóż potém? — przecież co głowa to sąd! — a na koncercie sprzedano pareset biletów!... — Ale jeśli kto życzy usłyszeć zdanie opierające się, chociaż na jakiéj takiéj specyalnéj znajomości »prawd o piękności« przyjętych jako zasady, przez znakomitych estetyków Europy — jeśli się kto chce spuścić na sąd wynikający z porównania różnych odcieniów gry, cechujących większych muzycznych mistrzów, których się nasłuchało, powiemy, żeś my widzieli w grze tego młodzieńca, zaród znakomitego talentu! — Dykcya jego jemu właściwa — choć może jeszcze dosyć nie wyrobiona, ale jemu właściwa, powtarzam raz jeszcze, jest rzewną, chociaż nie tak boleśnie-prawdziwą, jak Chopena. — Styl i wykończenie, zbliża się do Thalberga, chociaż ma swoją odrębną nie zbyt jeszcze wydatną cechę. — Bladość zwierciadła duszy, (twarzy) w chwili wykonywania, świadcząca o prawdziwości uczuć, płynących jeszcze nie śmiało przez rozwierające się dopiero źródło, dobrze wróży o przyszłości talentu. — Źródło to rozszerzy się, strumień stanie się potokiem, i zaszumi nawałnicą! — Żadnego niedostrzegliśmy mimicznego naśladowania wielkich mistrzów, i największą naturalność, pomimo świadomości, że mocne bicie w klawisze i gestykulacya odurzają nie jednego z widzów! W młodym artyście, ta samodzielność jest godną uwagi. Znaleźliśmy jednak z drugiéj strony, że natchnienie powściągnionem było nieraz i utrzymanem na wodzy. Większa pewność siebie, ruch skrzydeł wolniejszym, a lot obszerniejszym uczyni! Publiczność okrywała oklaskami wykonywającego melodyje. — Wyżéj umieszczone spostrzeżenia nasze nad grą P. XX. przy znakomitéj już biegłości tegoż rokują nam, że przy pracy i wszechstronném kształceniu się, nieodzownem już dla każdego artysty, P. XX. rozwinie niepospolity muzykalny talent i zasłuży sobie na wieniec u Braterstwa Artystów, którego to braterstwa, nie należy już brać za dawny cech lub Bractwo. — Tyle o talencie jego, obecnie zaś niech przyjmie publiczne podziękowanie nasze za dość znaczną summę, którą tak pięknie zapracował na korzyść uboższych braci! *Wł. Wę.*—

---

**Teatr polski w Poznaniu.**

W poniedziałek dnia 3. Lipca 1843.: Trajedya oryginalnie przez Kropińskiego napisana w 5 odsłonach »Ludgarda.«

---

W tych dniach przyjedzie do tutejszego miasta utalentowana i ulubiona fortepianistka JP. Brzowska z Warszawy.

---

Publiczne podziękowanie.

Nie 158 Talarów, jak w Nrze 147. téj Gazety oświadczono, ale nawet 163 Tal. 5 sgr. 9 fen., które mi w dzień Sgo Jana z woza wypadły, znalazł na moje szczęście JMPan Jakób Reszke kupiec z Poznania przy ulicy Nowéj pod Nr. 4. zamieszkały i natychmiast rzetelnie, pieniądze rzeczone mi dostawił.

Za prawdziwie wspaniałomyślny i przyjacielski charakter JMPana Reszke mam sobie za wielki obowiązek, takowemu zasłużone najserdeczniejsze dzięki złożyć.

Jakób Szermer,
obywatel z małego Rogaczewa.

---

Szanownych członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj miasta Poznania z lewéj strony Warty upraszam niniejszém w imieniu Komitetu o łaskawe przesłanie składki swojéj półrocznéj od Św. Jana 1843. do Nowego Roku 1844. w godzinach od 2. do 5. po południu w pierwszych 7 dniach miesiąca Lipca celem wciągnienia w książkę i pokwitowania. — Ktoby zaś do Towarzystwa chciał przystąpić, raczy sam przybyć dla własnoręcznego wpisania się w księgę, albo listownie o chęci swojéj niżéj podpisanego uwiadomić.

Poznań, dnia 30. Czerwca 1843.

Dr. Matecki.

---

Uwiadamia się niniejszém Pana Ignacego Goślinowskiego z Szolder, iż może jeszcze u podpisanego odebrać list od tegoż do niego adresowany a którego drogą pocztową mu doręczanego przyjąć nie chciał. Uwiadomienie to robię w własnym jego interesie, gdyż w razie nieodebrania rzeczonego listu, interesent przypisze sam sobie winę, jeśli treść listu tego pierwéj publiczności aniżeli jemu wiadomą będzie.

Poznań, dnia 30. Czerwca 1843.

Leon Kolanowski.
Ulica Wrocławska Nr. 35.

---

Moją w ulicy Szewskiéj tu w Poznaniu pod Nrem 11. położoną, dawniéj J. K. Brachvogla posadę, mam zamiar przedać z wolnéj ręki. Składa się z murowanego domu mieszkalnego, z przybocznych zabudowań, drewnika, sadu i trzech miejsc do zabudowania, i dogodną jest dla każdego, zwłaszcza dla garbarzy, farbierzy i gościniarstwa.

Mający chęć kupna raczą się zgłosić do mnie saméj. Wdowa Suter.

---

Instrument mahoniowy jest do sprzedania przy ulicy Garbary Nr. 55. na drugiém piętrze.

Poszukiwane jest kupno dóbr ziemskich, bądź w W. Xięstwie Poznańskiém, bądź w Królestwie Polskiém. — Poszukujący liczyć gotów 60,000 do 80,000 Tal. W biórze moim można bliżéj powziąść języka.

Poznań, dnia 22. Czerwca 1843.

Jakób Krauthofer,
Rzecznik i Notariusz.

## Wielka aukcya porcelany.

☞ Dziś w sobotę dnia 1. Lipca 1843 przed południem od godz. 9. do 12., a z południa od 3. do 6. w wielkiéj sali hotelu Saskiego przy Wrocławskiéj ulicy sprzedawać będzie podpisany znaczną ilość prawdziwéj porcelany z Król. Berlińskiéj rękodzielni wyrobów porcelanowych za gotową zaraz zapłatą najwięcéj dającemu w grubéj monecie Pruskiéj.

Przed południem sprzedawane będą: białe naczynia do kawy, herbaty, stołowe i rozmaite artykuły, tudzież złocone naczynia do kawy i herbaty; po południu złocone i malowane naczynia do kawy i herbaty. Prócz tego przedawać się będzie zawsze po południu nowo-gładki serwis stołowy formy angielskiej na 12 osób; również rozmaite białe porcelany.

Porcelanę można codziennie zrana od godziny 7. do 9. obaczyć.

J. J. Meyer.

Młody pewien człowiek wyuczywszy się gorzelnictwa i pozyskawszy chlubne wtym zawodzie świadectwa, poszukuje posady dla siebie, będąc oraz w stanie złożenia kaucyj w razie potrzeby w gotowiźnie.

Bliższéj wiadomości udzieli Expedycya gazet tutejszych.

Poznań, dnia 29. Czerwca 1843.

## Dla gospodarstwa wiejskiego i przemysłu.

Rozmaite dobra ziemskie od **18** do **350,000** Talarów, dobra wieczystodzierzawne od 6 do 40,000 Tal., podobnież znaczne posiadłości młyńskie i inne posady, szczególniéj do handlu i przemysłu usposobione, także **dobrze zachowane** bory, przy dogodnych palach, są do nabycia pod bardzo korzystnemi warunkami w Wielkiém Xięstw. Poznańskiém, w Prussach Wschodnich i Zachodnich, mianowicie w Królestwie Polskiém. — Szanowni interessenci odbiorą przez przełożenie im **szczegółowych zupełnie prospektów** jak najdokładniejsze wyjaśnienie, a zarazem urącza się najrzetelniejsza i najczynniejsza pomoc w zawieraniu układów.

Izydor Hirschberg,
Kommisijoner z Bydgoszczy, obecnie aż do 3. dnia Lipca w Poznaniu w Hotelu Saskim.

Stary zrobaczony warinas w rólach i portoriko rzadkiéj dobroci, jako też przednie **Hamburskie i Bremeńskie** cygary poleca w nader miernéj cenie

Handel tabaki i tytuniu
Izaaka Horwitz
Nr. 9. w narożniku ulicy Nowéj i Sierót.

## *Dla budujących domy.*

Mój w dobre towary zaopatrzony **skład okucia do okien i drzwi** najlepszego i najmocniejszego gatunku, wszelkiego rodzaju **gwoździe, drut, drzwiczki do pieców i rur** poleca w słusznych cenach. Znajduje się też u mnie w **komisie** szląskie żelazo po $4\frac{1}{4}$ Tal. cetnar.

**L. Auerbach**
w rynku Nr. 39. naprzeciwko wchodu do ratusza.

☞ Najlepsze **nowe angiel. śledzie, *po 1¼ sgr. sztuka,*** najlepszego tłustego wędzonego łososia, ***funt po 10 sgr.*** otrzymał i poleca

**B. L. Präger,**
przy Wodnéj ulicy w domu szkólnym imienia Ludwiki pod Nr. **30.**

| Nazwy kościołów. | W niedzielę dnia 2. Lipca 1843. r. będą mieli kazanie | | W ciągu tygodnia od dn. 23. do 29. Czerwca 1843. | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | urodz. się | | umarło | | ślub wzięło par |
| | przed południem. | po południu. | chłopców | dziewcząt | płci męsk. | płci żeńsk. | |
| W kościele katedralnym . . . | X. Kan. Jabczyński. | — — | 1 | 3 | 3 | 2 | 1 |
| W kośc. farn. S. Maryi Magd. . | - Mans. Fabisch. | — — | 4 | 4 | 1 | 2 | — |
| W kościele S. Wojciecha . . . | - Mans. Celler. | — — | 2 | 2 | 1 | 2 | 2 |
| W kościele S. Marcina . . . . . | - Dziek. Kamieński. | — — | 2 | 4 | 1 | — | 3 |
| Franciszk. (gmina niem.-katol.) . | - Pr. Amman. | X. Praeb. Grandke. | — | — | — | — | — |
| W klasztorze Dominikanów . . | - Praeb. Scholtz. | — — | — | — | — | — | — |
| W klaszt. Sióstr miłosierdzia . | Kleryk Jankowski. | — — | — | — | — | — | — |
| W kośc. ewaniel. S. Krzyża . . | Superintend. Fischer. | Pastor Friedrich. | 5 | 4 | 3 | 5 | 2 |
| W kośc. ewaniel. S. Piotra . . | R. Kons. Dr. Siedler. | — — | 1 | — | 1 | — | — |
| W kościele garnizonowym . . . | Kazn. dyw. Simon. | — — | 1 | 2 | 2 | 1 | — |
| | | Ogółem . . . | 16 | 19 | 12 | 12 | 8 |